

To jest fundamentalne. Jeśli ktoś to zaczyna rozumieć, zaczyna być we wspólnocie człowiekiem, jednostką, która zaczyna współbrzmieć nie będzie szukał swoich spraw, ale będzie coraz to więcej gotów tracić. Potraktują go tak dobrze, potraktują go inaczej — dobrze. Czy będzie przełożonym czy będzie pełnił inną posługę, niedocenioną — dobrze. Kto ci powiedział, że ty musisz być tym, czy tym albo mieć takie czy inne wygody, czy takie czy inne uznanie. To jest podstawowa rzecz. Kto odkrył, że darem jest to, że zostaje oświecona jego „dziura”, i im więcej ta „dziura” jest oświecona, im bardziej jest straszna, tym bardziej odkryje wielkość Dobrej Nowiny, łaski.

Chrześcijaństwo pochodzi z Ewangelii, z wiadomości. Dlatego pierwszym i podstawowym obowiązkiem Kościoła, biskupów, kapłanów — to kilka razy w dokumentach (soborowych) jest powiedziane — głoszenie Ewangelii. Nie udzielanie sakramentów, tylko głoszenie Ewangelii. To jest głoszenie w każdy czas, na każdy dzień, w porę czy nie w porę. I my na to w naszej duchowości, w naszej formacji dotychczasowej nie zwracamy uwagi. Mamy przede wszystkim dążenie do jakiejś doskonałości: coraz to lepiej, jakoś się tam z czegoś poprawić plus-minus i mieć plus-minus jakieś tam światło. A tymczasem to jest gwałtowne zderzenie się dwóch światów i ten świat Ewangelii musi się wedrzeć (...).

Rzym

KS. ZBIGNIEW KIERNIKOWSKI

o. Stanisław M. Kaldon OP

CZYŚCIEC JAKO PRZEJAW BOŻEGO MIŁOSIERDZIA

Pytania o rzeczy ostateczne człowieka, a więc o jego śmierć, sąd, piekło lub niebo dręczyły nie tylko umysły wielkich teologów i filozofów, ale podejmowane były przez chrześcijan wszystkich epok i czasów. Nie są to pytania obce również nam — ludziom końca XX wieku. I pomimo, iż postęp myśli ludzkiej, nauki, techniki i medycyny zdaje się dziś osiągać swoje apogeum, to świadomość naszej przemijalności i nieubłaganego zbliżania się ku końcowi jest wspólna nam wszystkim. Nie ma wszak na świecie nikogo, kto by nie zetknął się z tajemnicą śmierci; nikogo, kto by patrząc na śmierć drugiego człowieka, zwłaszcza bliskiego mu, nie zadałby sobie pytania o ostateczny sens ludzkiego istnienia, o to, co dalej.

Kościół, czerpiąc z przekazanego mu Objawienia, uczy nas, że „przez śmierć dusza zostaje oddzielona od ciała, ale w zmartwychwstaniu Bóg udzieli naszemu przemienionemu ciału niezniszczalnego życia, ponownie łącząc je z duszą”¹.

¹ KATECHIZM KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO (dalej: KKK), 1015.

Śmierć człowieka jest zatem kresem ludzkiego pielgrzymowania, jest końcem okresu próby, łaski, nawrócenia i zasługi. Dusza wyzwolona z więzów ciała nie jest w stanie ani zasługuwać, ani grzeszyć¹. Powołując się na teksty biblijne Kościół uczy również, że „każdy człowiek w swojej nieśmiertelnej duszy otrzymuje zaraz po śmierci wieczną zapłatę na sądzie szczegółowym, który polega na odniesieniu jego życia do Chrystusa i albo dokonuje się przez oczyszczenie — czyli czyściec, albo otwiera bezpośrednio wejście do szczęścia nieba, albo stanowi bezpośrednio potępienie na wieki”², czyli piekło. Słusznie jednakże zauważa kard. Joseph Ratzinger, że choć „los człowieka rozstrzyga się nieodwołalnie z chwilą śmierci, niemniej los ten niekoniecznie musi się dopełnić już w tymże momencie śmierci”³.

Pismo Święte uczy pośrednio o istnieniu czyścica, dopuszczając możliwość oczyszczenia się z grzechów lekkich i kar doczesnych w życiu przyszłym. Według 2 Mch 12, 42–46, Żydzi modlili się za poległych żołnierzy, przy których znaleziono przedmioty poświęcone bożkom, aby uzyskać dla nich odpuszczenie grzechów, ponieważ posiadanie tego rodzaju przedmiotów było naruszeniem prawa żydowskiego; wysłali więc 2000 srebrnych drachm do Jerozolimy, aby tam złożono za nich ofiary ekspiacyjne. Byli zatem przekonani, że zmarli mogą dostąpić odpuszczenia grzechów poprzez modlitwę i ofiarę żyjących. Autor natchniony zaaprobował tę praktykę i skomentował ją w następujący sposób: „Gdyby bowiem [Juda Machabeusz] nie był przekonany, że ci zabici zmartwychwstaną, to modlitwa za zmarłych byłaby czymś zbędnym i niedorzecznym (...). Dlatego właśnie sprawił, że złożono ofiarę przebłagalną za zabitych, aby zostali uwolnieni od grzechu”⁴.

Z innych tekstów Starego Testamentu należy jeszcze wymienić Syracha: „Miej dar łaskawy dla każdego, kto żyje, nawet umarłym nie odmawiaj oznak przywiązania!” (Syr 7, 33) wskazujący na obowiązek okazywania miłosierdzia względem zmarłych, oraz Tobiasza: „Kładź chleby twoje na grobie sprawiedliwych, ale grzesznikom nie dawaj” (Tb 4, 17) wskazujący z kolei na jałmużną jaką należy składać za zmarłych.

Ze słów Chrystusa — zanotowanych w Mt 12, 32: „Jeśli ktoś powie słowo przeciw Synowi Człowieczemu, będzie mu odpuszczone, lecz jeśli powie przeciw Duchowi Świętemu, nie będzie mu odpuszczone ani w tym wieku, ani w przyszłym” — wypływa wniosek, że niektóre grzechy mogą być odpuszczone nie tylko

¹ Por. Św. KATARZYNA Z GENUI, *Rozprawa o czyścicu*, tłumaczenie, wstęp i objaśnienia o. A. M. Lubik OFM, Wrocław 1998, s. 32.

² KKK, 1022.

³ J. RATZINGER, *Eschatologia — śmierć i życie wieczne*, tłum. M. Węclawski, Warszawa 1986, s. 239.

⁴ 2 Mch 12, 44–45.

w tym, ale i w przyszłym życiu. A na tym właśnie polega czyścić. W takim też sensie tłumaczył ten tekst św. Grzegorz Wielki: „Zdanie to zawiera myśl, że niektóre grzechy mogą być odpuszczone na tym świecie, a inne — jeszcze na drugim świecie”¹.

Św. Paweł, mówiąc na temat pracy misyjnej w gminie korynckiej, oświadcza: „według danej mi łaski Bożej, jako roztropny budowniczy, położyłem fundament, ktoś inny zaś wznosi budynek. Niech każdy jednak baczy na to, jak buduje. Fundamentu bowiem nikt nie może położyć innego, jak ten, który jest położony, a którym jest Jezus Chrystus. I tak, jak ktoś na tym fundamencie buduje: ze złota, ze srebra, z drogich kamieni, z drzewa, z trawy lub ze słomy, tak też jawne się stanie dzieło każdego: odłoni je dzień [Pański]; okaże się bowiem w ogniu, który je wypróbuje, jakie jest. Ten, którego dzieło wzniesione na fundamencie przetrwa, otrzyma zapłatę; ten zaś, którego dzieło spłonie, poniesie szkodę: sam wprawdzie ocaleje, lecz tak jakby przez ogień”². Większość egzegetów katolickich rozumie ten tekst, mówiący o „przejściu przez ogień”, w sensie przejściowego oczyszczenia, polegającego prawdopodobnie na doznaniu wielkich cierpień, jakim zostanie poddany zły budowniczy w życiu przyszłym. Z kolei z tego wyprowadza się wniosek, że ktokolwiek umiera w grzechach lekkich, albo z nieodpokutowanymi karami za grzechy, zostaje poddany po śmierci jakiejś przejściowej karze oczyszczającej. Ojcowie łacińscy — św. Augustyn, św. Cezary z Arles, św. Grzegorz Wielki — trzymając się dość dosłownie tego tekstu, interpretują ów ogień jako ogień fizyczny mający właściwości oczyszczające, a przeznaczony do usuwania po śmierci grzechów lekkich i kar doczesnych³.

Paraboliczny tekst z Mt 5, 26: „Zaprawdę powiadam ci: nie wyjdiesz stamtąd, aż zwrócisz ostatni grosz”, zawiera groźbę słusznej kary ze strony Najwyższego Sędziego w stosunku do tego, kto nie wypełnia przykazania bratniej miłości chrześcijańskiej. Zagłębiając się w treść tej paraboli, można w niej widzieć wyrażony pod postacią przejściowego aresztu, stan kary w życiu przyszłym ograniczony czasowo w swoim trwaniu, czyli czyścić⁴.

Zatrzymajmy się teraz, w naszych rozważaniach, nad stanem dusz czyścących.

¹ In qua sententia datur intellegi quasdam culpas in hoc saeculo, quasdam vero in futuro posse laxari. S. Gregorius I Magnus, Dialogi (4, 39), w: M. J. ROUËT DE JOURNAL, *Enchiridion patristicum*, Fryburg-Barcelona 1953; por. także ŚW. AUGUSTYN, *De civitate Dei* XXI, 24, 2.

² 1 Kor 3, 10–15.

³ Zob. S. CAESARIUS ARELATENSIS, *Sermo* 104, 2, w: M. J. ROUËT DE JOURNAL, *Enchiridion patristicum*, op. cit.

⁴ Do tej perykopy odwołuje się m.in. Tertulian w swoim dziele *De anima*, LVIII, 8, w: *Corpus Christianorum*, Series Latina, Typographi Brepolis Editores Pontificii, Turnholti, 1954.

Jak uczy nas Katechizm Kościoła Katolickiego: „Ci, którzy umierają w łasce i przyjaźni z Bogiem, ale nie są jeszcze całkowicie oczyszczeni, chociaż są już pewni wiecznego zbawienia, przechodzą po śmierci oczyszczenie, by uzyskać świętość konieczną do wejścia do radości nieba. To końcowe oczyszczenie wybranych, które jest czymś całkowicie innym niż kara potępionych, Kościół nazywa czyścim¹”. Opierając się zarówno na Piśmie Świętym jak i na Tradycji, Kościół sformułował doktrynę o czyścim przede wszystkim na soborach: florenckim (1438-1445) i trydenckim (1545-1563), chociaż trzeba pamiętać, że wiara w ów przejściowy stan dusz, które do pełnego zjednoczenia z Bogiem potrzebują oczyszczenia, istniała w Kościele od samego początku, co wyrażało się chociażby w prostym fakcie modlitw i ofiar składanych właśnie za zmarłych.

Niestety, informacje dotyczące życia pozagrobowego na kartach Pisma Świętego nie są tak obszerne i ściśle, jak byśmy tego chcieli, jak chciałaby tego sama eschatologia. Nie dziwi więc fakt powstawania różnorodnych dociekań, hipotez, rozważań teologicznych i filozoficznych mniej lub bardziej prawdziwych². Z pomocą przychodzą nam jednak dzieła mistyków, świętych, Doktorów i Ojców Kościoła mieszczące się w Tradycji oraz objawienia prywatne aprobowane przez Kościół. Oczywiście trzeba od razu rozróżnić to, co stanowi depozyt wiary strzeżony i wyjaśniany przez Urząd Nauczycielski Kościoła od tego, co Kościół poprzez swoją aprobatę uznaje jedynie za zgodne z wiarą katolicką (lub nie sprzeciwiające się jej), z dobrymi obyczajami oraz z karnością kościelną. Wierni zaś zobowiązani są w wierze i posłuszeństwie przyjąć to, co Kościół swoją powagą potwierdził i aprobował³.

Tak więc, jak już wiemy, czyściec jest tylko stanem przejściowym (skończy się z chwilą Sądu Ostatecznego), w którym dusza znajduje się wtedy, gdy stan łaski umożliwi jej zbawienie, lecz spowodowane skutki grzechu — wina i kara — są przeszkodą do pełnego jej zjednoczenia z Bogiem⁴. Oczywiście musimy pamiętać, że w przypadku duszy czyścicowej nie może być mowy o winie jako takiej, gdyż to właśnie darowana wina (czy to przez sakramentalną spowiedź czy też dzięki aktowi żalu doskonałego) stanowi warunek *sine qua non* „osiągnięcia” czyścica. „W czyścim wzrastać może tylko i wyłącznie to, czego wzrost zapoczątkowany został już na ziemi”⁵. Należy również bardzo mocno podkreślić fakt, że

¹ KKK, 1030–1031.

² Por. Z. KRASZEWSKI, *Tajemnica życia wiecznego. 100 dowodów na życie pozagrobowe*, Warszawa 1998, s. 11.

³ Por. ŚW. KATARZYNA Z GENUI, *Rozprawa o czyścim*, dz. cyt., s. 18–20; por. także ŚW. TOMASZ Z AKWINU: *W tych rzeczach o czyścim, których Kościół nie określił, należy przyjąć to, co bardziej jest zgodne z nauką i objawieniami świętych*, tamże, s. 28.

⁴ Por. Z. KRASZEWSKI, *Tajemnica życia wiecznego...*, dz. cyt., s. 35.

⁵ Z. Kijas OFMConv, *Czyściec. Czy jest i dla kogo?*, Kraków 1999, s. 246.

kara (jako druga konsekwencja grzechu), która pozostaje do odpokutowania, to nie „wyłącznie prawnicze, (...) suche i bezduszne egzekwowanie litery prawa ze strony pamiętliwego i «obrażonego» Boga, który nie przestaje dopominać się zadośćuczynienia”, ale „środek leczniczy, który (...) służy przede wszystkim samemu człowiekowi, pozwalając mu połączyć się na powrót z Bogiem, wejść z Nim w doskonałą wspólnotę i radować się przyjaźnią z innymi”¹.

Jeśli chodzi o istotę kar czyścicowych, teologia katolicka rozróżnia karę czasowego odrzucenia (*poena damni*) i karę pozytywną zmysłów (*poena sensus*). Pierwsza z nich wynika z jednej strony z niemożności obcowania w pełni z Bogiem, który jest Miłością, z drugiej zaś strony ze świadomości dusz, że są miłowane i będą Go w pełni posiadać. Ogrom tej kary staje się jeszcze lepiej zrozumiałą, kiedy uprzytomnimy sobie, że dusza wolna już od przeszkód i rozproszeń zmysłów, całym swym naturalnym pragnieniem zwraca się ku Dobru, do którego jest stworzona. Św. Katarzyna z Genui w swojej *Rozprawie o czyścicu* tak obrazuje (zaznaczając jednocześnie niemożność dania jakiegokolwiek adekwatnego pojęcia, porównania czy przykładu) ową gwałtowną żarliwość, z jaką dusza pragnie rozkoszować się posiadaniem Boga: „Przypuśćmy, że na całym świecie jest zaledwie jeden bochenek chleba dla zaspokojenia głodu wszelkich żyjących istnień i że sam widok tego chleba już nasycza. I gdyby teraz człowiek ze swej natury odczuwający, o ile jest zdrowy, potrzebę żywienia, mógł się powstrzymać od niego, nie umierając przy tym na skutek głodu, nie tracąc sił ani zdrowia, jego odczucie boleści głodu wzrastałoby coraz bardziej, gdyż nie przestałby się odzywać instynkt nakłaniający go do odżywiania. Dalej, gdyby człowiek zdawał sobie sprawę, że tylko ten jeden jedyny chleb może go nasycić, a bez niego w żaden sposób nie można by zaspokoić swego głodu — w takim położeniu cierpienie stałoby się nieznośne i męczarnia tym dotkliwsza, im człowiek bardziej zbliżałby się do swego pokarmu, a nie mógł go widzieć. Niemożność posiadania pokarmu rozpaliby pożądanie naturalne, instynktownie zwrócone ku chlebowi, w którym znajduje się pełne zaspokojenie”².

Według większości teologów i Ojców Kościoła, druga kara — kara zmysłów — jest konsekwencją nieuporządkowanych przyjemności, jakich człowiek szukał w stworzeniu. Jej bezpośrednie źródło tkwi w przyczynie zewnętrznej; powszechnie uważa się, iż jest nią ogień. Ojcowie i Doktorzy Kościoła uważają, że „ogień w czyścicu to nie przenośnia, ale ogień prawdziwy, który pali i wzbudza boleść”³. Jednakże fragmenty dzieł czy to św. Katarzyny z Genui, czy też św. Faustyny Kowalskiej, wskazują raczej, iż „jest to ogień czysto duchowy, zapalony gniewem

¹ Tamże, s. 246-247.

² ŚW. KATARZYNA Z GENUI, *Rozprawa o czyścicu*, dz. cyt., s. 44.

³ Tamże, s. 24.

Bożym¹, który najbardziej dotknie dusze dotknięte grzechem zaniechania². Z kolei inny współczesny teolog twierdzi, że „spotkanie z Chrystusem jest naszym czyścieniem”³. Trzeba jednak wyraźnie zaznaczyć, że najnowsza teologia coraz bardziej odchodzi od próby określania istoty kary czyścicowej. Dlatego też słuszna wydaje się opinia o. Zdzisława Kijasa: „Nie wiemy dokładnie, na czym polegał będzie proces oczyszczenia przeżywany w czyścicu ani jaką przybierze formę. Okryte to jest mgłą tajemnicy, stąd rzeczą absurdalną jest, w pragnieniu wyraźnego opisanego natury cierpienia czyścicowego, doszukiwanie się jakichś wyraźnych analogii pomiędzy stanem w niebie i w piekle. Pewne jest jednak to, iż nie będzie to cierpienie pozbawione miłości. Właśnie przeciwnie — wynikać ono będzie z braku dostatecznej miłości u człowieka i zarazem dojrzewania do jej posiadania w należytym pełni. Czyściciec jest bowiem nabywaniem pełnej tożsamości chrześcijańskiej, a ta jest zorientowana na miłość”⁴. Dyskusje co do natury tegoż ognia trwają nadal, pewną natomiast pozostaje sama kara zmysłów.

Obraz czyścica pozostałby niekompletny i zafałszowany, gdybyśmy pozostali tylko przy tym, co zostało powiedziane do tej pory. Istnieje bowiem niejako drugie oblicze tej rzeczywistości. Jest nią radość i pokój. Wypływają one z wielu powodów, choć ten najważniejszy to niezachwiana nadzieja oglądania Boga twarzą w twarz, znana im z wyroku sądu jednostkowego. Musimy również pamiętać, że dusze czyścicowe pozostają w stanie łaski uświęcającej, a co za tym idzie, nie są w stanie popełnić żadnego grzechu i nie mogą być stracone do piekła. W cierpieniach, które są ich udziałem, poddają się w pełni woli Bożej dostrzegając w niej ogromną miłość, mądrość i niezmiernie miłosierdzie Boże: „Zważywszy z jednej strony na kary, na jakie zasłużyły, z drugiej na niepojętą wielkość obrażonego majestatu, widzą, z jak wielkim miłosierdziem Bóg je traktuje”⁵. Co więcej, dusza w konfrontacji z Bogiem będącym samą Miłością, poznająca ogrom swej niedoskonałości i przepaść, jaka istnieje pomiędzy jej grzesznością a świętością Boga, sama skazuje siebie na oczyszczenie, aby w ten sposób stać się godną oglądania oblicza Boga.

Aby jednak mówić o czyścicu jako przejawie Bożego miłosierdzia, trzeba, w oparciu o powyższe wzmianki, uwzględnić szerszy kontekst, a więc całe dzieło zbawcze Jezusa. Istotnym elementem tego dzieła był sąd nad grzechem i jego głównym sprawcą. W przypadku indywidualnej drogi każdego chrześcijanina, ten

¹ Św. FAUSTYNA KOWALSKA, *Dzienniczek*, II, 741.

² Por. E. BONIEWICZ, *Głosmy orędzie Bożego Miłosierdzia*, Częstochowa 2000, s. 251; św. FAUSTYNA KOWALSKA, *Dzienniczek*, 1556.

³ L. BOROS, *Mysterium mortis*, za: Z. KIJAS OFMConv, *Czyściciec...*, dz. cyt., s. 202.

⁴ Z. KIJAS OFMConv., *Czyściciec...*, dz. cyt., s. 203.

⁵ Św. KATARZYNA Z GENUI, *Rozprawa o czyścicu...*, dz. cyt., s. 58.

sąd nad grzechem dokonuje się po śmierci. I chociaż „los człowieka rozstrzyga się nieodwołalnie z chwilą śmierci, niemniej los ten niekoniecznie musi się dopełnić już w tymże momencie śmierci”¹. Wiarę w możliwość tego dopełnienia po śmierci Tradycja Kościoła Zachodniego wyraża w nauce o czyścisku jako miejscu, w którym dokonuje się całkowite oczyszczenie z grzechów powszednich dla pełnego spotkania z Bogiem. Katechizm Kościoła Katolickiego ujmuje to w następujących słowach: „Ci, którzy umierają w łasce i przyjaźni z Bogiem, ale nie są jeszcze całkowicie oczyszczeni, chociaż są już pewni swego wiecznego zbawienia, przechodzą po śmierci oczyszczenie, by uzyskać świętość konieczną do wejścia do radości nieba”².

Rozważania te wydają się jednak wciąż sugerować taką wizję czyściska, w której człowiek jako dłużnik Boga spłaca swój dług poprzez oczyszczające cierpienie, czy też jest karany przez Boga za swoje grzechy, w której mówi się przede wszystkim o człowieku. Aby mówić o czyścisku jako przejawie Bożego miłosierdzia trzeba przesunąć akcenty z człowieka i jego grzechów na Boże pragnienie zbawienia ludzi, które objawił w swoim Synu, Jezusie Chrystusie. W takiej perspektywie to Bóg jest tym, który wychodzi z inicjatywą miłości na spotkanie człowieka, to przede wszystkim Bóg chce tegoż człowieka oczyścić i przemienić, by w pełni go przyjąć do siebie. To właśnie Bóg w swoim miłosierdziu uzdalnia człowieka do stanięcia przed Jego majestatem, oczyszcza ludzką duszę z tego wszystkiego, co jest przeszkodą do pełnego zjednoczenia. Widać tu wyraźne przesunięcie akcentu z winy i kary na udzielającą się Bożą miłość. Można w tym kontekście mówić wręcz o czyścisku jako o darze Bożego miłosierdzia, pozwalającym zakończyć proces umierania dla grzechu, zapoczątkowany w chrzcie świętym. Chrześcijanin, jako zanurzony w Chrystusa, a jednocześnie grzeszny, staje w obliczu tak wielkiej miłości, że tylko za sprawą samego Boga jest w stanie znieść jej blask. Ku temu właśnie zmierza oczyszczenie po śmierci. Wilfried Stinissen pisze w ten sposób o czyścisku: „Ten ogień, w którym dusze «oczyszczają się», to przecież ogień Bożej miłości. Ogień czyścicowy to sam Bóg, który wkracza w człowieka i niszczy wszelki opór. (...) Dusze w czyścisku nie są tylko «biedne», ale są też bogate, gdyż żyją pośrodku tego żaru miłości”³. Oczywiście nie można odrzucać pojęcia kary, pokuty, trzeba je jednak włączać w ekonomię Bożego miłosierdzia. Pokuta bowiem w tym wypadku „nie sprzeciwia się łasce, lecz przeciwnie, jest formą łaski stosowaną wobec człowieka grzesznego”⁴.

¹ J. RATZINGER, *Eschatologia...*, dz. cyt., s. 239.

² KKK, 1030.

³ W. STINISSEN, *Czyściciec*, „W drodze” 9 (1996) 18–20.

⁴ T. D. ŁUKASZUK, *Czyściciec, czyli miłość oczyszczająca*, „Ateneum Kapłańskie” 2 (1974) nr 439, s. 236-246.

Ostatecznie więc człowiek poprzez czyściec „staje się zdolny do jedności z Chrystusem, z Bogiem, a przez to i z całą wspólnotą świętych”¹, a to z kolei jest największym przejawem Bożego miłosierdzia, jakiego człowiek może dostąpić.

ZAGADNIENIE „MIEJSCA” I „TRWANIA” CZYŚĆCA

Problem „miejsca” i „trwania” czyśćca jest jednym z tych zagadnień, które bardzo często pojawiają się w dyskusjach prowadzonych nawet przez osoby niezangażowane w szczególnie aktywne formy życia religijnego. Nawet pobieżne spojrzenie na tę kwestię może nam pomóc we właściwym ustawieniu pewnych elementów chrześcijańskiej wizji życia wiecznego.

Już w pierwszym, historycznie rzecz ujmując, piśmie dotyczącym czyśćca — liście papieża Innocentego IV do Hugona, biskupa Cypru — pojawia się problem „miejsca”, lokalizacji czyśćca. Jednak już tutaj możemy zauważyć pewną ważną prawidłowość. Otóż szczególny nacisk nie jest położony wcale na konkretne określenie przestrzenne. Chodzi tu raczej o zasygnalizowanie problemu teologicznego — oczyszczenia człowieka po śmierci.

W tej perspektywie „miejsce” doprowadza nas tylko do istotniejszej treści teologicznej i nakierowuje na to, co stanowi zasadniczą treść nauki o czyścisku². Tymczasem, głównie w tzw. „pobożności ludowej”, występuje wyraźna tendencja do skupiania się na zewnętrznym poziomie rozważań czysto teoretycznych i w ostateczności nieistotnych dla przyszłości wierzącego.

Ten nurt, akcentujący problem konkretnego umiejscowienia czyśćca, wystąpił szczególnie silnie w średniowieczu oraz po soborze trydenckim. Jednak nawet w samym orzeczeniu soborowym trudno odnaleźć jakieś podstawy dla takiego stawiania problemu. Zostaje tu powtórzona nauka soboru florenckiego o istnieniu czyśćca, bez dodatkowych określeń jego miejsca czy czasu trwania. W Dekrecie o czyścisku tegoż soboru czytamy: „(...) istnieje czyściec, a dusze tam zatrzymane są wspomagane wstawienictwem wiernych, zwłaszcza zaś miłą [Bogu] Ofiarą Ołtarza”³. Znowu akcent zostaje więc położony na pewien stan i wartość czyśćca dla człowieka przygotowującego się do spotkania z Bogiem.

Także większość mistyków, których autorytet został oficjalnie potwierdzony przez Kościół, wskazuje na taki sposób rozumienia tego problemu. Myślę, że dobry jest tu przykład świętej Katarzyny z Genui, która całe swoje nauczanie poświęciła problemowi przygotowania do spotkania w niebie. W swojej *Rozprawie*

¹ J. RATZINGER, *Eschatologia...*, dz. cyt., s. 250.

² Cyt. za: A. SKWIERCZYŃSKI MIC, *Miłość oczyszczająca*, Warszawa 1992, s. 68.

³ *Breviarium fidei*, VIII, 117.

*o czyścucu*¹, nawiązuje ona co prawda do tradycyjnej terminologii, ale wskazuje przede wszystkim na problem oddzielenia od Boga, pragnienia spotkania i uzdrawiającej wartości czyścica. Terminy takie jak „miejsce” czy „ogień czyścicowy” służą raczej podkreśleniu realności i egzystencjalnej ważności tego momentu życia człowieka.

Jest to chyba bardzo ważny moment naszych rozważań. Trzeba bowiem pamiętać, że idąc zbyt daleko w kierunku „uwspółcześniania” obrazów funkcjonujących w teologii od wieków², rezygnujemy z bardzo ważnych, związanych z tymi symbolami głębszych treści. W tym wypadku takimi treściami są właśnie autentyczność i realność istnienia czyścica. Te podstawowe wartości mogą zostać zagubione w spekulatywnych dociekaniach teologicznych, które pozornie zostają oczyszczone z „ludowych” naleciałości. Z drugiej strony należy też postawić wymóg dokładnego określenia teologicznych treści konkretnych pojęć. Jak wskazuje przypadek książki Le Goffa, przyjmowanie pewnych sformułowań w ich zniekształconej formie może doprowadzić do istotnych nieporozumień.

Przedstawione wyżej spostrzeżenia można też odnieść do nauczania większości współczesnych teologów³. Podkreślają oni odmienny charakter rzeczywistości, z którą będziemy mieli do czynienia po śmierci. Zgodnie z podstawowymi zasadami obowiązującymi w teologii, na życie po śmierci nie można bezpośrednio przenosić pojęć obciążonych balastem przestrzenności i czasowości. Wszelkie odniesienia do przyszłości w jej „technicznym” aspekcie mają charakter hipotez opartych na analogii.

Podobna postawa dotyczy czasu trwania czyścica. Tutaj jeszcze wyraźniejsze są przeciwwskazania dla odwoływania się do naszych ziemskich sposobów ujmowania czasu. Nauczanie Kościoła jest tu bardziej konkretne, na co wskazuje potępienie przez papieża Aleksandra VII opinii Dominika Soto OP, „uruczawiającej” czasowość kar czyścicowych⁴.

Teolodzy wskazują raczej na wymiar „procesu”, i w tej perspektywie jakiegoś trwania, ale bez podawania konkretnych jednostek czasu (Rahner, Troisfontaines, Boros). Ewentualną alternatywą może tu być tzw. „czyściec momentalny”, chociaż ten przyjmuje się dla chwili paruzji i żyjących jeszcze na tym świecie ludzi (Troisfontaines). Czyściec można zatem pojmować jako okres przejściowy: od trwania

¹ Św. KATARZYNA Z GENUI, *Rozprawa o czyścucu...*, dz. cyt.

² Nawet jeśli przyjmiemy bardzo kontrowersyjną tezę Jacques’a Le Goffa, który początki lokalizacji czyścica przesuwają aż do połowy XII wieku. Por. J. LE GOFF, *Narodziny czyścica*, przełożył Krzysztof Kocjan, Warszawa 1997, s. 9.

³ A. Skwierczyński omawia w swojej pracy poglądy M. Schmausa, H. Urs von Balthasara i L. Borosa.

⁴ Por. A. SKWIERCZYŃSKI, dz. cyt., s. 70.

w sensie ziemskiego następstwa czasu, do uczestnictwa w Bożym „teraz” bez początku i końca (L. Boros).

Jak widać, można podać pewną stałą regułę w podchodzeniu do omawianych problemów. Zasadnicze znaczenie ma tu realna i odniesiona do konkretnego życia perspektywa teologiczna. Czyściec jest ze swej natury punktem przejściowym, odsyłającym do samego Boga. Zasadnicza jego funkcja to oczyszczanie dla „uzyskania świętości koniecznej do wejścia do radości nieba”¹. Przy takim założeniu pewne szczegółowe rozważania tracą swoje znaczenie, ponieważ nie służą zasadniczemu wyjaśnianiu nauki Kościoła, lecz stanowią spekulacje mające zaspokoić ludzką ciekawość.

Ramy czasowe nie pozwalają na głębszą i bardziej wnikliwą analizę tego tematu, niemniej jednak trzeba pamiętać, iż tajemnice te z samej swej definicji (jako dogmat wiary) niejako wykluczają możliwość pełnego poznania. Jedyne, co nam pozostaje, to wspomnienie świętych obcowania, które uczy nas, że zarówno Kościół triumfujący, cierpiący jak i wojujący stanowi jedno Mistyczne Ciało Chrystusa, że pomiędzy wszystkimi członkami Mistycznego Ciała istnieje więź i wspólnota, która nie tylko jest przywilejem, ale również zadaniem, które każdy z nas musi spełnić na swoim odcinku.

Rozważając dziś prawdę o czyściecu, wspomnijmy w naszych modlitwach o tych, którzy wyprzedzili nas w drodze do domu Ojca. Niech wiara w ten dogmat przybierze w naszym życiu realne kształty.

Kraków

O. STANISŁAW M. KAŁDON OP

ks. Bogusław Nadolski TCh

„NOWY” OBRZĘD WIELKIEGO EGZORCYZMU

Po raz pierwszy od 1614 r. zmodyfikowano Obrzęd Wielkiego Egzorcyzmu. Trudno nie zauważyć, że upłynęło stosunkowo dużo czasu od zakończenia Soboru Watykańskiego II do opracowania i wydania nowego obrzędu. Przedłużanie się przygotowania i opublikowania wywoływało domysły często o posmaku sensacyjnym (egzorcyzm jest zresztą często manipulowany przez „mass media”). Warto może już na samym początku refleksji stwierdzić, że edycja Egzorcyzmu wypływa najpierw i przede wszystkim z faktu rewizji wszystkich ksiąg liturgicznych podjętej przez Vaticanum II. A od 1614 r. zmienił się język teologiczny, myśl teologiczna, nauki medyczne, które nie są w tym wypadku bez znaczenia, także poczyniły

¹ KKK, 1030.